Oświadczenie złożone
przez senatora Adama Szejnfelda
w dniu 20 maja 2024 r.

Oświadczenie skierowane do prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska

Szanowny Panie Premierze!

Zwracam się z niniejszym oświadczeniem do pana premiera, odpowiedź na zadane pytania i ustosunkowanie się do przedstawionej problematyki wymagają bowiem opinii wielu resortów i rządowych agencji, przede wszystkim ministra aktywów państwowych i prezesa Agencji Rozwoju Przemysłu SA, ale także ministra obrony narodowej czy ministra rozwoju i technologii oraz ministra finansów.

Szanowny Panie Premierze, wydaje się, że polski sektor przemysłu zbrojeniowego po 8 latach rządów PiS, mimo deklarowanych ogromnych nakładów na zbrojenia, pod względami produkcyjnym i technologicznym nie realizuje obecnych potrzeb obronnych Polski. Jest to niebezpieczne szczególnie teraz, w obliczu agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę i wywoływania zagrożenia wojennego przez Rosję oraz działającą z nią Białoruś, już dla całej Europy. Widoczne jest to m.in. w sektorze amunicyjno-rakietowym, bo jak się okazuje, nie posiadamy wystarczającego potencjału produkcyjnego. Z tych powodów konieczna jest zmiana organizacji funkcjonowania sektora przemysłu obronnego jako takiego, struktury oraz systemu jego finasowania, a także nadzoru. Z drugiej strony wygląda na to, że sam przemysł nie za bardzo wie, jak odpowiadać na oczekiwania i potrzeby państwa, gdyż po poprzednich latach rządów PiS praktycznie trudno mówić o istnieniu realnie funkcjonującej strategii przemysłu obronnego. Firmy nie wiedzą, jak mają dopasować się do oczekiwań, do tego konieczna jest bowiem m.in. znajomość Planu Modernizacji Technicznej Sił Zbrojnych RP. Niezależnie od tej refleksji wydaje się, iż polska strategia obronna w sposób zdecydowany nastawiona jest przede wszystkim na produkcję firm z udziałem Skarbu Państwa, tymczasem w USA oraz w wielu innych krajach, także Europy, to prywatne firmy przemysłu zbrojeniowego są co najmniej ogromnym uzupełnieniem realizacji zadań państwa w tym zakresie.

Szanowny Panie Premierze, największymi zakładami produkującymi uzbrojenie w naszym kraju są Polska Grupa Zbrojeniowa (PGZ) i Huta Stalowa Wola. PGZ to holding skupiający ponad 50 spółek z branży obronnej, w tym zakłady produkujące amunicję, pojazdy opancerzone, systemy radiolokacyjne i broń strzelecką. Huta Stalowa Wola specjalizuje się zaś w produkcji systemów artyleryjskich. W Polsce działają też zakłady produkujące amunicję, takie jak Zakłady Metalowe „Mesko" w Skarżysku-Kamiennej czy Zakłady Chemiczne „Nitro-Chem" w Bydgoszczy. Poza firmami podległymi Skarbowi Państwa są oczywiście i te prywatne. Część z nich jest wysokotechnologiczna i świetnie daje sobie radę na międzynarodowym, konkurencyjnym rynku. Mogłyby zatem być bardziej wykorzystane na potrzeby obronności państwa niż do tej pory.

Mimo deklarowanych przez poprzednie rządy PiS wydatków na zbrojenia w wysokości ok. 4% PKB trudno stwierdzić, aby służyły one rozwojowi polskiego, rodzimego przemysłu zbrojeniowego, wydaje się bowiem, że większość środków była kierowana nie na inwestycje w Polsce, ale na zakupy poza granicami naszego kraju, ba, także poza Unią Europejską. A szkoda, szczególnie teraz, kiedy żyjemy w stanie szczególnego zagrożenia, jakiego nie zaznaliśmy od czasu końca zimnej wojny. Mówi o tym m.in. raport Polskiej Izby Producentów na Rzecz Obronności Kraju, w którym podkreśla się, iż sytuacja branży zbrojeniowej przy tak znaczących wydatkach państwa jest gorsza niż we wcześniejszym okresie. Podkreśla się także, że w szczególnie złej kondycji jest część przemysłu będąca przede wszystkim własnością Skarbu Państwa, której podmiotem dominującym jest Polska Grupa Zbrojeniowa SA.

Kolejnym problemem wydaje się brak wyraźnej specjalizacji naszego przemysłu zbrojeniowego. Np. w Europie:

— Niemcy słyną z produkcji czołgów Leopard 2, transporterów opancerzonych Boxer i systemów przeciwlotniczych Patriot;

— Francja jest znana z produkcji myśliwców Rafale, helikopterów szturmowych Tiger i pocisków manewrujących SCALP;

— Włochy specjalizują się w lekkich pojazdach opancerzonych, takich jak Iveco LMV, oraz w produkcji śmigłowców AgustaWestland;

— Wielka Brytania produkuje zaś myśliwce Eurofighter Typhoon, pociski manewrujące Storm Shadow i okręty podwodne typu Astute.

Trudno w tym kontekście mówić o takiej specjalizacji w polskim przemyśle zbrojeniowym, której efekty podbijałyby europejskie czy światowe rynki, choć oczywiście i my mamy swoje perełki. Wśród nich należy

wymienić choćby transportery Rosomak, samobieżne haubice Krab czy moździerze Rak. Niestety, mimo to i tak w zasadzie kupujemy uzbrojenie, sprzęt wojskowy czy amunicję poza rynkiem krajowym. Być może dlatego Polska Grupa Zbrojeniowa zajmuje bardzo odległe, dopiero siedemdziesiąte pierwsze miejsce wśród 100 największych firm zbrojeniowych na świecie.

Tymczasem moglibyśmy być liderem choćby w produkcji prochu, ale nawet ta szansa została zaprzepaszczona. Oczywiście w Polsce nie produkujemy wszystkich komponentów niezbędnych do produkcji amunicji, np. nitrocelulozy i niektórych prochów wielobazowych, ale te składniki z powodzeniem sprowadzaliśmy z zagranicy. Niestety, fabryka prochu w Pionkach, która jest jednym z kluczowych projektów polskiej zbrojeniówki, nadal nie może skonsumować planowanej inwestycji wartej ok. 460 milionów zł. I być może dlatego nasze potencjalne miejsce w tej dziedzinie w Unii Europejskiej zajmie Rumunia, gdzie, jak donoszą media, ma być zlokalizowana największa w Europie fabryka prochu. Zakład ma powstać pod Braszowem, 160 km od Bukaresztu, a inwestycja warta 400 milionów euro ma być dofinansowana kwotą 47 milionów z dotacji Komisji Europejskiej.

W takiej sytuacji pilnie należy zdiagnozować przyczyny tego stanu rzeczy – słabość technologiczna i produkcyjna firm rodzimego sektora zbrojeniowego, niewykorzystywanie przewag konkurencyjnych, słaba współpraca z sektorem prywatnym, bezładne, jakby przypadkowe, zakupy sprzętu, głównie poza Unią Europejską – i w obliczu zwiększającego się zagrożenia ze strony Federacji Rosyjskiej i Białorusi zacząć odbudowywać siłę rodzimego przemysłu zbrojeniowego, bo same zapory na granicy nie wystarczą, by skutecznie bronić się w przypadku wojny.

O tym, jak jest źle w tym zakresie, świadczy choćby niedawny wynik próby uzyskania przez polskie przedsiębiorstwa dofinasowania z budżetu Unii Europejskiej na produkcję amunicji. Do podziału było 513 milionów euro, a polskie firmy wnioskowały o tylko 11 milionów euro. Z 3 polskich przedsiębiorstw, „Mesko" SA, „Dezamet" SA oraz „Nitro-Chem" SA, wchodzących w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej, które złożyły wnioski w ramach unijnego programu ASAP na wsparcie produkcji amunicji, dofinansowanie otrzymał tylko „Dezamet" SA, i to w wysokości jedynie 2,1 miliona euro. Warto podać dla porównania, że dofinansowanie z tej samej puli środków otrzymały m.in. firmy z: Norwegii – 87,6 miliona euro, Niemiec – 85 milionów euro, Francji – 38 milionów euro, Finlandii – 32,5 miliona euro, Węgier – 27 milionów euro (oddział niemieckiego Rheinmetallu), a także wspólne przedsięwzięcia kilku państw – po ok. 40 milionów euro.

Przyczyną nie najlepszej kondycji polskiego przemysłu zbrojeniowego jest być może m.in. i to, że ewoluował on ostatnio w sposób raczej chaotyczny, odbiegający od modelu, jaki przyjęto 2 dekady temu, kiedy po restrukturyzacji i oddłużeniu stworzono 2 dywizje produktowe: lotniczo-radioelektroniczną oraz amunicyjno-rakietową. Znaleziono wtedy także inwestorów strategicznych m.in. dla PZL „Mielec", PZL „Świdnik" czy „Radmoru". Kiedy mowa o chaotycznej polityce, to chodzi m.in. o Grupę Bumar, której marka była znana i ceniona na międzynarodowym rynku przemysłu zbrojeniowego. Niestety, grupę tak długo poddawano rożnym przekształceniom i ciągłym zmianom (przekształcenie najpierw w Polski Holding Obronny, a potem w Polską Grupę Zbrojeniową), że marka Bumar praktycznie przestała działać rynkowo, a same zmiany przypominały raczej przerost formy nad treścią niż działanie na rzecz zwiększenia efektywności produkcji i sprzedaży.

Podobnie w minionych latach rządów PiS stworzono niejasny układ finansująco-właścicielsko-nadzorczy w sektorze zbrojeniowym, bo było to z jednej strony Ministerstwo Aktywów Państwowych, a z drugiej strony Ministerstwo Obrony Narodowej, przy trudnej do zdefiniowania roli Agencji Rozwoju Przemysłu. Niełatwo jest też jednoznacznie stwierdzić, kto i na jakich zasadach miał finansować inwestycje oraz produkcję przedsiębiorstw tego sektora, łącznie z przedsiębiorstwami prywatnymi, w przypadku realizacji zdań na rzecz obronności kraju.

W związku z tym chciałbym zapytać pana premiera, jakie plany ma obecny rząd w zakresie dokonania pilnej modernizacji oraz zwiększenia potencjału polskiego przemysłu zbrojeniowego tak, aby przede wszystkim zapewniał on optymalną realizację potrzeb obronnych naszego kraju, ale jednocześnie wpisywał się w strategie Unii Europejskiej oraz NATO.

Z poważaniem
Adam Szejnfeld
senator RP